

Salmonowicz, Stanisław

"Historia Niemiec", Władysław
Czapliński, Adam Galos, Waclaw
Korta, Wrocław 1981 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 113-117

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

R E C E N Z J E i O M Ő W I E N I A

Władysław Czaplński, Adam Galos, Waclaw Korta, *Historia Niemiec*, Ossolineum, Wrocław 1981, ss. 863 (w tym wskazówki bibliograficzne, tablice genealogiczne, indeksy).

Nowa próba obszernego podręcznikowego ujęcia dziejów niemieckich wyszła spod pióra trzech autorów wrocławskich, których senior, Władysław Czaplński, nie doczekał niestety już momentu przekazania dzieła w ręce czytelników. W serii „Historie państw i narodów”, wydawanej przez Ossolineum, książka ta jest największa rozmiarami, jest także jedyną próbą przedstawienia historii pewnego narodu piórem aż trzech autorów. Nie ulega wątpliwości, iż ten drugi z największych i najważniejszych dla polskich losów sąsiadów od dawna zasługiwał na takie opracowanie, obejmujące w jednolitym w miarę wykładzie całość dziejów niemieckich. Powojenne zainteresowania historiografii polskiej sprawami niemieckimi (i to nie tylko newralgicznym problemem wieku XX) były bardzo żywe: gros polskich publikacji tyjących się szeroko rozumianej problematyki historii powszechnej traktujące o różnych aspektach historii niemieckiej. Te zainteresowania nie doprowadziły jednak do zbyt wielu prób stworzenia dzieł typu syntetycznego i podręcznikowego, a najgłośniejsze z nich — zarys dziejów Niemiec średniowiecznych pióra Kazimierza Tymienieckiego i dziejów nowożytnych pióra Janusza Pajewskiego od dawna były poszukiwanymi białymi krukami. Tak się złożyło, iż dopiero ostatnie lata przyniosły nowe inicjatywy: dwutomowe jak dotąd, ambitne przedsięwzięcie profesor Marii Wawrykowej (tomy 1—2 obejmują lata 1648—1871)¹, jak i podjęte przez ośrodek poznański prace przygotowawcze do wielkiej naukowej syntezy dziejów niemieckich. Nim jednak dyskusje wstępne — periodyzacyjne i metodologiczne — nad syntezą poznańską dobiegły kresu, autorzy wrocławscy, od lat pracujący nad swoim tekstem, przedstawili go czytelnikowi.

Niniejsze uwagi recenzenta skoncentrowano na kilku zagadnieniach natury ogólniejszej. Szczegółowa ocena całego tekstu, wymagająca kompetencji archeologa, historyka średniowiecznego i nowożytnika, przekracza już dziś w dobie specjalizacji możliwości jednego autora. Z tym więc zastrzeżeniem, iż recenzent głównie poświęcił swe uwagi epokom nowszym, należy przyjąć owe sądy ogólniejsze. Wśród wielu spraw dyskusyjnych wymieńmy pytanie podstawowe, parokrotnie już stawiane przez Jerzego Topolskiego, o oś syntezy, czyli o określenie wedle jakich wyznaczników procesów dziejowych organizować się będzie opisy procesu historycznego. Profesor Topolski uważa, iż oś syntezy winny być dzieje narodu niemieckiego. Problem polega jednakże na tym, iż naród jest bardzo sporną i określoną dopiero dla najnowszych czasów kategorią historyczną — zwłaszcza w odniesieniu do krajów niemieckich. Czyż więc nie lepiej przedmiotem studiów uczynić — zgodnie z propozycją prof. Gerarda Labudy — dzieje społeczeństwa niemieckiego? — W jednej kwestii raczej wszyscy są zgodni, iż skomplikowane dzieje niemieckie nie mogą być ujmowane w kategoriach państwowości, bowiem kategoria ta przed rokiem

¹ O obu tomach por. moje uwagi, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 1977, nr 2 ss. 215—226; 1981, nr 2—4, ss. 437—444.

1871 niewiele by nam wyjaśniła. Inaczej mówiąc: tak, jak dla dziejów Prus podstawowym wyznacznikiem muszą i mogą być dzieje państwa pruskiego, w pewnej mierze społeczeństwa, a w żadnej mierze narodu, to w odniesieniu do spraw Niemiec jako całości najmniej przydatny dla wcześniejszych epok jest termin państwa. Chodzi tu bowiem o trudny problem nieokreślonych granic terytorialno-państwowych narodu niemieckiego, o wyodrębnianie się z tej wspólnoty, nie tyle terytorialnej co prawno-ideologicznej, jaką stanowiło we wczesnym średniowieczu cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego, innych narodów i innych państw, które niejednokrotnie poszły dalej drogą samodzielnego własnego rozwoju. Dzieło, które omawiamy zatytułowano krótko *Dzieje Niemiec*. Autorzy nie ustosunkowując się do owych w ostatnich latach toczonych dyskusji zaprezentowali wstępnie, zwięźle, swój pogląd na temat jakimi „Niemcami”, w jakich granicach i w jakim rozumieniu, zajmować się będą w ramach wywodów poświęconych poszczególnym epokom. Stoją bowiem na słusznym stanowisku, iż nie można w jednakowy sposób pisać dziejów niemieckich poczynając od czasów paleolitu aż po czasy Hitlera. Epoka plemion germańskich otwierała szerokie perspektywy traktowania dziejów niemieckich w ramach państwa Karolingów i państw sukcesyjnych. Następnie problem listy krajów niemieckich komplikował się niepomiarnie. Kolejno odchodziły ze związków bliskich z Rzeszą Niemiecką takie kraje jak późniejsza Holandia, jak kantony szwajcarskie. Otwarty pozostawał problem krajów czeskich. W dalszym biegu historii nadejdzie moment zapytania się, czy i w jakiej mierze kraje austriackie, a szerzej monarchia Habsburgów mogą być traktowane w ramach historii niemieckiej?² Autorzy, należy to podkreślić, podeszli do całego zagadnienia nad wyraz pragmatycznie i rozsądnie: przyjęli jako punkt wyjścia i ośrodek swoich zainteresowań historię ziem rdzennie niemieckich, które od średniowiecza do dziś pozostają w obrębie etnicznym i państwowym niemieckim. Inne problemy (z wyjątkiem austriackiego, który do r. 1866 uznali za ważki element historii niemieckiej) potraktowali tylko w takiej mierze, w jakiej to było konieczne dla zrozumienia procesów ogólnoniemieckich. Stąd niewiele z tej książki dowiemy się — i chyba słusznie — o dziejach Pomorza i Śląska, Prus Wschodnich. Książka nie została także — co można dyskutować z punktu widzenia interesu czytelnika polskiego — „nachylona” w żadnej mierze na szczególne wyeksponowanie spraw polsko-niemieckich. Na ten temat istnieje obszerna literatura przedmiotu, a tu chodziło o dzieje Niemiec w ramach historii powszechnej. Autorzy dotychczasowi z reguły eksponowali — z pewną szkodą dla ogólnego procesu dziejowego — takie elementy dziejów niemieckich, które szczególnie wyraz znalazły w doświadczeniach narodu polskiego. Czy jednak autorzy omawianego dzieła odchodząc od tej praktyki nie poszli tu zbyt daleko? — Ich książka jest w rezultacie nade wszystko historią polityczną niemiecką, ujmowaną w świetle spraw wewnętrznych niemieckich. Stąd to na przykład, pomijając peryferyjny (dla Niemiec) epizod krzyżacki, sprawy polskie znikają niemal z opisów od połowy średniowiecza po czas pruskiego marszu do potęgi w XVIII w. Faktem jest, iż podówczas państwo polsko-litewskie pozostawało w zasadzie w dobrych stosunkach z większością

² Jeden z klasycznych podręczników historii Austrii pióra K. i M. Uhlirz, to nieuniknione przenikanie się wątków historycznych różnych ziem i terytoriów — stanowiących w przeszłości inne konfiguracje historyczne niż państwa istniejące w XX w. — wyraził w następującym tytule: *Handbuch der Geschichte Oesterreichs und seiner Nachbarländer Böhmen und Ungarn*, 2 wyd., Wien-Köln 1963.

ówczesnych państw niemieckich. Tu jednak nasuwa się uwaga, że autorzy może zbyt mało miejsca poświęcili niemieckiej historii regionalnej: do roku 1871, a zwłaszcza od XVI w. historia niemiecka jest nade wszystko historia owych średnich i małych organizmów, które składają się na ówczesne Niemcy. Rozumiem oczywiście argument braku miejsca, skoro synteza i tak jest napisana językiem zwięzłym. Czasami jednak pewna ilość nużących czytelnika szczegółów (na przykład dynastycznych sporów) przedostała się do tekstu. Dotyczy to zwłaszcza rozdziału IV, *Niemcy od połowy XI do połowy XIII w.* (ss. 133—187). Historia zaś regionalna kraju, który właściwie nigdy nie posiadał ogólnie uznanej i dominującej zdecydowanie w kulturze stolicy, ma swoje szczególne prawa i uroki. Następną jest kwestia periodyzacji. Autorzy przyjęli podział dzieła na 3 części: do 1492 roku (ss. 5—236), do 1789 (ss. 237—434) i od 1789 do 1945 roku (ss. 435—773). Część pierwszą opracował Wacław Korta, drugą Władysław Czapliński, trzecią Adam Galos. Zauważyć należy, iż szczegółowa periodyzacja wieków XIX—XX nie budzi zastrzeżeń. Autorzy uniknęli także błędu, niekiedy w polskich opracowaniach spotykanego, by datę koronacji pierwszego króla pruskiego (1701) określać jako ważką cezurę dla ogólnoniemieckiej historii. Co do niektórych dat granicznych można mieć zastrzeżenia, choć każda ma swoje poważne uzasadnienie. Osobiście podzielałam wielokrotnie wypowiediany pogląd prof. Pajewskiego, iż Niemcy wchodzą w erę nowożytną nie w końcu XV w., a dopiero w dobie Reformacji. Nasuwa się tu więc ze szczególną siłą rok 1517 (bliski ważkiej dacie politycznej, 1519 roku objęcia rządów przez Karola V), data słynnego wystąpienia Lutra. W przyjętym układzie Reformacja — w moim przekonaniu — nie została dostatecznie zaakcentowana, jako przełomowy okres w dziejach niemieckich. Także i rok 1789, jako data końcowa długiej epoki nowożytnej, skłania do dyskusji: czy dla Niemiec winna być graniczną datą wybuchu Rewolucji Francuskiej, a nie rok 1806, data upadku wielowiekowej I Rzeszy Niemieckiej, a także wejścia (po klęsce Prus) całych Niemiec w orbitę wpływów Napoleona? — W sumie wyraźniejsze zaakcentowanie szczegółowego, niemal już klasycznego, podziału periodyzacyjnego dziejów nowożytnych: 1517—1648—1740—1806, byłoby może szczęśliwszym rozwiązaniem.

Szczegółowy podział dzieła wygląda następująco: część pierwsza rozpoczyna się rozdziałem *Najdawniejsi mieszkańcy ziem niemieckich* (ss. 11—53). Potem kolejno idą rozdziały: o państwie Franków (ss. 54—84), o Niemczech do połowy XI w. (ss. 85—132), wspomniany już rozdział — o epoce od połowy XI do połowy XIII w. Epokę średniowiecza zamyka nazbyt może zwięzły rozdział obejmujący wydarzenia od połowy XIII do końca XV w. (ss. 188—236). Niemcy nowożytne podzielono na 5 rozdziałów, kolejno przedstawiających: pierwszą połowę XVI w. (ss. 237—290), okres wyznaniowego rozbitcia, 1555—1618 (ss. 291—309), wojnę trzydziestoletnią (ss. 310—340), drugą połowę XVII w. (ss. 341—391), oraz *Czasy oświeconego absolutyzmu* (ss. 392—434). Co do podziału okresu drugiego, zauważyć łatwo, iż pierwsza połowa XVIII w. została potraktowana niezbyt jasno, część materiału znalazła się bowiem w rozdziale mówiącym o wieku XVII, a reszta w rozdziale o oświeconym absolutyzmie, które to zjawisko (wielce kontrowersyjne) z całą pewnością nie może być cofane na okres przed rokiem 1740. Wieki XIX i XX ujęto w ośmiu rozdziałach: ziemie niemieckie doby Rewolucji Francuskiej i Napoleona (ss. 435—480), epoka restauracji (ss. 481—511), Wiosna Ludów (ss. 512—534), *Na drodze do zjednoczenia* (ss. 535—576), Druga Rzesza (ss. 577—626), epoka Wilhelma II (ss.

626—675), Republika Weimarska (ss. 676—725), Niemcy Hitlera (ss. 726—773). Należy zauważyć, iż tekst napisany przez trzech autorów jest w sposobie ujęcia stosunkowo jednolity i w pełni czytelny. Wydaje się, iż generalnie *Historia Niemiec* osiąga trudną równowagę między zakresem szczegółowych danych informacyjnych a próbami nakreślenia jasnego biegu spraw generalnych. Do minuje wprawdzie historia polityczna, co powoduje, iż historyk co krok odczuwa niedosyt tak zwanych spraw strukturalnych i nazbyt ogólnikowe traktowanie kwestii społecznych (zwłaszcza dla średniowiecza). Wydaje się jednak, iż takie ograniczenia korespondują generalnie z adresem czytelniczym popularnej serii, choć biorąc pod uwagę potrzeby akademickie, brak ten będzie odczuwalny.

Kilka jeszcze uwag konkretniejszych i parę marginesowo zauważonych braków. Na mocne podkreślenie zasługuje jednak generalnie zauważalna dbałość autorów, co do solidności podawanych danych, w tym także informacji biograficznych zawartych w indeksie osobowym.

Lektura partii napisanej przez Władysława Czaplińskiego przynosi sporo zadowolenia. Wytrawne pióro znawcy spraw europejskiej dyplomacji XVII w. ze szczególną maestrią kreśli zwłaszcza opisy wojny trzydziestoletniej i dzieje absolutyzmu w państwach niemieckich. W związku z nazwami bitew toczonych tak licznie w XVIII w. na ziemiach śląskich, czeskich itd., jedna istotna uwaga ogólniejsza: autorzy niestety używają tylko współczesnego oficjalnego nazewnictwa geograficznego — Majułowice, Dobromierz, Lutynia, Kunowice. Jest to zjawisko z naukowego i użytkowego punktu widzenia ubolewania godne, a stałe spotykane w polskich publikacjach historycznych: pisząc o krajach europejskich, w których następowały liczne zmiany nazw geograficznych należy stosować w pracach naukowych nazewnictwo proste w identyfikacji. Cały świat i literatura naukowa w językach światowych zna jedynie nazwy: Leuthen, Mollwitz, Hohenfriedberg i Kunersdorf. Po cóż więc te geograficzne mianowity, których sam też już padałem ofiarą? — Rzecz od dawna prosi się o przedyskutowanie i uzgodnienie z odpowiednimi wydawnictwami w kraju³. Na ss. 348—349 bardzo lakoniczna wzmianka o M. Opitzu pomija milczeniem tak ważki epizody polski w jego życiu i twórczości. Przydałoby się coś szerszej ogólnie o wielkiej roli Śląska w pierwszej połowie XVII w. dla kultury niemieckiej. Charakterystyka Fryderyka Wilhelma I, ss. 384—386, wydaje się wielce dyskusyjna. Rola historyczna tego władcy w najnowszych badaniach z historii ustroju i społeczeństwa pruskiego wydaje się coraz wyrazistsza. Apologetyka Hohenzollerna, bez względu na jej cele, miała swoje niejakie podstawy faktograficzne. Podobnie, ss. 387—388: charakterystyka pietyzmu kładzie zbyt wielki nacisk na aspekty religijne, a niedocenia roli społecznej pietyzmu; s. 393: przyjaciel Fryderyka I nazywał się von Kätte, a nie Kate; s. 395: pod Kesseldorf wojska saskie rozbił feldmarszałek Leopold von Anhalt-Dessau, a nie sam Fryderyk II; s. 415: nieścisły jest pogląd, że Landrecht Pruski z 1794 r. „dość rychło musiał być częściowo zastąpiony przez inne kodeksy”, skoro kodeks karny pruski datuje się dopiero z 1851 roku, a gros przepisów obowiązywało do roku 1900.

³ To samo dotyczy tłumaczeń z terminologii urzędowej pruskiej, które wymagają ujednoczeń. Praca taka została dokonana wstępnie w toku przygotowania tomu 3 *Historii Pomorza*. Nadal jednak otwarty pozostaje problem skłonienia wydawnictw, w skali krajowej, do przyjęcia terminologii proponowanej przez fachowców. Przykładowo A. Galos używa terminu prezydent prowincji, wielu autorów używało terminu prezes (vel prezes naczelny) prowincji, nasza natomiast propozycja terminologiczna brzmi: nadprezydent prowincji.

Przechodzę do uwag o wiekach XIX—XX. Należy podkreślić dobrą fachową robotę autora, który zwłaszcza imponuje w partiach poświęconych erze Bismarcka i Wilhelma II, jak i w obrazie Republiki Weimarskiej. Na odmianę wydaje się, iż sprawy narodzin i dziejów nazizmu są nazbyt skrótowo przedstawione. Hitleryzm, jako zjawisko w dziejach narodu niemieckiego, to problem złożony i wymagający próby głębszej interpretacji: fakty otrzymaliśmy ale brak nam refleksji nad narodem, z którego wyszli ludzie, co „ludziom zgutowali taki los”. Kilka kwestii dyskusyjnych. Nazwany czołowym pisarzem drugiej połowy XIX w. Teodor Fontane, jest na s. 648 przedstawiony jako niemal nieublagany krytyk prusactwa. Tak przecież nie było, choć element ostrej krytyki prusactwa (ale z pozycji Prusaka), jak i apologii są współbieżne w twórczości Fontane’a. W 1848 roku był on krytykiem Prus i demokratą, jednakże później przewycięzał swe rozczarowania stając się apologetą „dobrej” tradycji pruskiej, co wszelkiej pruskiej nostalgii nieuniknienie wychodziło na dobre, nawet jeżeli jego apologetyka uszlachetniała rzeczywisty obraz starych Prus⁴. Co do Bismarcka nie sposób odżalować, iż pominięty został słynny sąd Sienkiewicza o nim. Na przykład Fontane właśnie uważał wypowiedź Sienkiewicza za najwnikliwszą ocenę złożonej sylwetki Bismarcka. Ss. 462—463: autor zbyt mało uwagi poświęcił reformom Steina-Hardenberga, nie doceniając zwłaszcza roli ordynacji miejskiej z 1808 r. Brak tu m.in. wzmianki o sprawach tak ważnych, jak zniesienie cechów i wprowadzenie wolności handlu, czyli o znoszeniu feudalnych ograniczeń w miastach. Ss. 482—483: autor wspominał, że król pruski w 1815 roku, mimo obietnicy, nie powołał ogólnopruskiej reprezentacji stanowej. Należało chyba dodać, że szersza obietnica nadania krajowi konstytucji nie została spełniona i jedynie prowincjonalne sejmy (a nie sejmiki, jak autor twierdzi na s. 499), powstały w konsekwencji ustawy ogólnej z 1823 roku. Ogólnie, autor nazbyt skrótowo traktuje sprawy instytucjonalne. Na przykład (s. 464) wspomina o pruskiej Radzie Państwa, ale nie wyjaśnia, jaki charakter miał ten organ itd. S. 587: niefortunne sformułowanie dotyczące grupy antysemitycznej w Reichstagu mogłoby w zestawieniu ze zdaniem poprzednim, o Kole Polskim, sprawiać wrażenie, iż koło to miało jakieś szczególne powiązania z rodzącym się w Rzeszy antysemizmem, a takich powiązań nie było.

W sumie otrzymaliśmy obraz dziejów niemieckich napisany zwięźle, ale i rzetelnie wykonany. Aczkolwiek najczęściej pozostaliśmy na szczeblu formuły Rankego — „jak to właściwie było”, być może jednak, iż na obecnym etapie stosunków polsko-niemieckich ów wyważony i spokojny opis jest szczególnie cenny, pozostawia pewną samodzielność ocen czytelnikom.

Stanisław Salmonowicz

Hartmut Boockmann, *Der Deutsche Orden. Zwölf Kapitel aus seiner Geschichte*, München 1981, ss. 319, 12 tablic z 41 ilustracjami.

We wstępie autor pisze, że nie chce skreślić dziejów Prus ze świadomości historycznej Niemców, ani nie chce, by te dzieje służyły zmianie granic z 1945

⁴ Por. poglądy Kennetha Attwooda w pracy specjalnej o stosunku Fontane’a do tradycji pruskiej (1970 r.), a ostatnio K. Zernack, *Preussen-Mythos und preussischdeutsche Wirklichkeit, w: Ostmitteleuropa. Berichte und Forschungen*, hrsg. U. Hausteina i in., Stuttgart 1981, ss. 252—265.